Teodor Gąsiorowski: Wilhelmshaven. Koniec wojennej epopei pancerniaków Generała Maczka

6 maja 1945 roku 1. Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka zajęła bazę niemieckiej marynarki wojennej w Wilhelmshaven, kończąc swój szlak bojowy przez północną Francję, Belgię i Holandię.

Po pół roku walk i pościgu za Niemcami 1. Dywizja Pancerna dotarła do granicy Rzeszy.

Wojenna epopeja pancerniaków Generała Maczka

Odciąć Sowietom drogę do Danii

Celem jej macierzystej brytyjskiej 21. Grupy Armii było opanowanie wybrzeży Morza Północnego i – o czym oficjalnie się nie mówiło – odcięcie Sowietom dostępu do terenów Danii.

Polakom działającym na lewym skrzydle przypadło w udziale zajęcie pogranicza holendersko-niemieckiego i tamtejszych portów.

23 kwietnia 1945 r. w rozkazach dziennych dywizji po raz pierwszy pojawiła się nazwa najpotężniejszej bazy Kriegsmarine – Wilhelmshaven. Trzy dni później 10. pułk dragonów (pułk rozpoznawczy dywizji gen. Stanisława Maczka) sforsował Ledę. Jego zadaniem było oczyszczenie drogi w głąb Rzeszy i dotarcie do niemieckiej bazy. Przez kilka następnych dni dragoni na przemian toczyli zażarte walki i odpoczywali w napotkanych wioskach, gdy ich najbliżsi sąsiedzi, jednostki kanadyjskie, wysuwały się na czoło tego swoistego wyścigu.

Zdobywano kolejne wioski. Z trudem forsowano zalane pola, gdzie czołgi mogły się posuwać jedynie po wąskich groblach. Najczęściej zaminowanych lub nawet celowo

przerwanych eksplozjami ciężkich bomb lotniczych, których Niemcy używali jako gotowych pakietów materiału wybuchowego. Wszystkie te przeszkody terenowe bronione były bateriami dział przeciwpancernych i niezwykle groźnych przeciwlotniczych armat kalibru 88 mm, zastosowanych do zwalczania czołgów.

Zaciekły opór elity Wehrmachtu

W dodatku front zbliżył się już do zewnętrznego pierścienia obrony Wilhelmshaven i znalazł się w zasięgu ciężkiej artylerii.

Niemieckie działa baterii nadbrzeżnych kalibru 210 mm odwrócono w głąb lądu i używano do ostrzeliwania podchodzących do bazy jednostek polskich i kanadyjskich.

Oporu batalionów spadochroniarzy i „spieszonych marynarzy”, elity Wehrmachtu, nie złamała nawet wiadomość o upadku Berlina i śmierci Adolfa Hitlera. Na zdobywanych pozycjach znajdowano dziesiątki ciał poległych i rannych. Liczba jeńców nie była duża. Pułki dywizji również płaciły za swoje sukcesy dużą liczbą poległych i rannych, odwożonych na tyły.

►**Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl**